

Dnia 23 kwietnia 1947 r. w Krakowie. Wiceprokurator Sądów Apelacyjnych w Krakowie, Edward Pęchalski, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, działając na zasadzie Dekretu z dnia 10.XI.1945r. (Dz.U.R.P.Nr.51,poz.293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, przesłuchał w trybie art.20 przep. wprowadz. w związku z art.107,115 kpk. w charakterze świadka niżej wymienioną osobę, która oznaczyła, co następuje:-----

Nazywam się Jadwiga z Gargasiów Komasa, ur. dn.18.1.1906 r. w Balicach pow.Kraków, córka Józefa i Heleny z Czechów, robotnica, wyzn. rzym.kat., narodowości i przynależności państw. polskiej, wdowa po Antonim Komacie, zamieszkała w Krakowie, [REDACTED]-----

W chwili wybuchu wojny polsko-niemieckiej mieszkalam wraz z mężem i dwojgiem dzieci w Krakowie przy ul.Czyżowskiej 153. Mąż był zatrudniony jako robotnik w jednym z młynów krakowskich. W styczniu 1940 r. mąż mój udał się do Kocmyrzowa w celach zakupu mąki lub zboża na własne potrzeby.I wtedy to na stacji w Kocmyrzowie niemiecka policja aresztowała męża z niewiadomych mi przyczyn. Bezpośrednio po aresztowaniu osadzono męża w więzieniu przy ul.Senackiej.Posyłałam mężowi do więzienia paczki żywnościowe.Ostatnią paczkę posyłałam w Wielką Sobotę 1940 r. Gdy w następną sobotę udałam się z paczką dla męża do więzienia, strażnik tegoż więzienia Leśniak powiedziała mi w tajemnicy, że mąż mój wraz z grupą kilkudziesięciu innych więźniów wywieziony został poprzedniego dnia o godz.5-ej rano na fort krzesławicki, gdzie wszystkich rozstrzelano. W związku z tym zaczęłam się na policji niemieckiej dopytywać o mego męża. W okresie jakichś dwu miesięcy otrzymałam z jednostki policyjnej, która się mieściła przy ul.Pomorskiej (Gestapo) zawiadomienie na piśmie, że mąż mój zmarł w dniu 29 marca 1940r. O ile sobie przypominam, dzień ten zgadzał się z dniem podanym przez Leśniaka, jako datą rozstrzelania mego męża na forcie krzesławickim. W pierwszej połowie 1940 r.z posterunku

ku niemieckiej policji w Wieliczce otrzymałam wezwanie do stawienia się na tym posterunku. Gdy przybyłam tam, funkcjonariusze niemieckiej policji oświadczyli mi, że mąż mój nie żyje i że odpowiednie zaświadczenie w tej sprawie otrzymam od policji niemieckiej w Krakowie. Na skutek tego zwróciłam się do niemieckiej jednostki policyjnej, która mieściła się wówczas w gmachu nareżnym przy zbiegu ulic Łobzowskiej i Alei Słowackiego, gdzie wydano mi zaświadczenie, które mam przy sobie i okazuje (świadek okazuje pismo o treści: "Generalgouvernement Distrikt Krakau Der Kreishauptmann des Kreises Krakau-Land Abt.I-Ph/S Krakau, den 14. Jan. 1941 Ausenring 72. Es wird hiermit bescheinigt, dass der Anton Komasa am 10.6. 1940 verstorben ist. I.A.Regierungsinspektor /-/ podpis nieczytelny; pieczęć okrągła o treści: Generalgouvernement Der Kreishauptmann des Kreises Krakau-Land" - pismo świadkowi zwrócono). Jednocześnie zabrano mi owe poprzednie zaświadczenie. Dlaczego na nowym wydanym zaświadczeniu podana jest inna data śmierci mego męża, a mianowicie dzień 10.6.1940, tego nie wiem. Od męża mego poczynając od Wielkiej Nocy 1940 r. nie otrzymałam już aż do chwili obecnej żadnej wiadomości. Wobec otrzymanych zaświadczeń o jego śmierci i fakcie, o którym mi powiedział Leśniak, jestem przekonana, że mąż mój Antoni Komasa, który był urodzony w Wyciążach pow.krakowskiego, jako syn Wincentego i Marii Kijanja, w r.1907) nie żyje i że go rozstrzelano w Krzesławicach. W 1943 r. w niemieckiej policji Kryminalnej przy ul. Szlak 40 poinformowano mnie, że mąż mój był niewinnie posądzony o kradzież i że go stracono przez pomyłkę. Wiadomo mi, że mąż nie miał żadnej rozprawy ani w sądzie polskim ani w sądzie niemieckim. Przeglądałam wycinki odzieżowe i bieliźniane, pobrane ze zwłok ekshumowanych z fortu krzesławickiego w 1945 r., ale wśród nich nie natrafiłam na wycinki z ubrania mego męża. O ile zresztą wiem, mąż w więzieniu część swojej garderoby zamienił z innymi więźniami. To też trudno było by mi na tej podstawie identyfikować jego zwłoki. Mąż mój osierocił dwoje dzieci, a mianowicie syna Jana, uro-

dzanego 1.7.1929 r. i córkę Stanisławę, urodzoną 29.5.1932 r. Z mężem żyłam, jako jego żona od dnia ślubu, tj. od 5.2.1929 r. i przez cały ten okres czasu mąż nigdy nie był karany. Dlaczego wówczas mąż za aresztowano, tego nie wiem.-----

Na tym protokół przesłuchania zakończono i po odczytaniu podpisano.--

S w i a d e k:

Jadwiga Komasa
/ Jadwiga Komasa /

Protokołował:

mm
/ Stanisław Malec /

Wiceprokurator Sądu Apelacyjnego:

[Signature]
/ Edward Pechalski /

Biuro Udostępnienia
i Archiwizacji DO